

Rozlew krwi cywilów w masowych atakach

5 lutego 2015

Badaczka Amnesty International zebrała w ciągu ostatnich kilku dni we wschodniej Ukrainie makabryczne dowody śmierci cywilów i rannych spowodowane przez obie strony krwawego konfliktu w Doniecku i Debalcewe. Dowody zostały zebrane na miejscu bezpośrednio po ostrzale i obejmują wywiady z naocznymi świadkami i ofiarami w szpitalu. Udokumentowane naruszenia obejmują atak na kolejki po pomoc humanitarną, rynek w Doniecku i masowy ostrzał domów i ulic w Debalcewe.

– Dowody ukazują rozlew krwi cywilów, którzy są zabijani lub ranieni, ponieważ obie strony używają niekierowanych rakiet i moździerzy w mocno zaludnionych obszarach. Takie ataki są pogwałceniem międzynarodowego prawa humanitarnego i mogą stanowić zbrodnie wojenne – powiedział John Dalhuisen, Dyrektor Amnesty International ds. Europy i Azji Centralnej.

Niedawne nasilenia w walkach w kilku obszarach wschodniej Ukrainy, w tym w zajętych przez rebeliantów Doniecku i kontrolowanym przez rząd Debalcewe, miały przerażające skutki dla ludności cywilnej. Od czwartku we wschodniej Ukrainie zginęło ponad 25 cywilów.

30 stycznia w Doniecku zginęło 6 osób w wyniku ataku na kolejkę ludzi czekających po pomoc humanitarną. 5 z nich zginęło na miejscu, jedna osoba zmarła później w szpitalu, a wiele innych zostało rannych. Świadek powiedział Amnesty International, że wybuch nastąpił bez ostrzeżenia. Szacuje się, że w punkcie dystrybucji pomocy żywnościowej zebrało się około 200 osób. W eksplozji niektóre ofiary utraciły części ciała, a kawałki ludzkiego ciała zostały wyrzucone w powietrze i zawisły na oświetleniu około 15 metrów dalej.

Badaczka Amnesty International odwiedziła miejsce ataku i rozmawiała z dwójką poważnie rannych. Walentina Cygankowa, 82-letnia wdowa, została ciężko ranna w eksplozji. Upadłą na ziemię i została trafiona pociskiem szrapnel w plecy i prawą ręką. Wdowa zgłosiła po pomoc żywnościową, ponieważ pracuje jako sprzątaczką ulic i jej pensja jest bardzo niska. 42-letni Siergiej Majdan stracił dużo krwi z powodu ran odniesionych w ataku. Szrapnel uderzył go w twarz, wybijając około połowy zębów, oraz w lewe ramię. „Na szczęście wyszedłem z kolejki, w przeciwnym razie już bym nie żył” – powiedział Amnesty International.

Zespół Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, który odwiedził miejsce wkrótce po ataku, wskazał, że wybuch był najprawdopodobniej spowodowany użyciem 122mm granatu artyleryjskiego, wystrzelonego z kierunku północno-zachodniego – innymi słowy, ze strony ukraińskich sił rządowych.

Dwie osoby zginęły, a siedem zostało rannych około godziny 8:45 29 stycznia w innym zbadanym przez Amnesty International – na rynku Aquilon w dzielnicy Kujbyszewska w Doniecku. 38-letni Siergiej Fiodorow, który został ciężko ranny w ataku, powiedział, że były dwa wybuchy. „Po pierwszej eksplozji, która miała miejsce na dole ulicy, słyszałem krzyki ludzi, „ranny!”, pobiegłem pomóc i nastąpił drugi wybuch. Upadłem na ziemię i czułem krew na policzku”. Fiodorow został ranny w twarz, lewą rękę i lewe udo.

Amnesty International rozmawiała również z dwiema starszymi kobietami w wieku 64 i 77 lat, które zostały poważnie ranne, gdy 30 stycznia w ich domy trafiły pociski. Kobiety, które mieszkały w dzielnicach Kujbyszewskiej i Leninskiej, były w domu podczas ataków. „Kula ognia wleciała przez okno” – powiedziała 77-letnia kobieta. „Moja prawa ręka była złamana, a moja dłoń zmiażdżona”. Badaczka Amnesty International odwiedziła dom następnego dzień – sąsiedzi zakleili wszystkie zniszczone okna dyktą.

Tysiące cywilów zostało uwięzionych w Debalcewie, strategicznym węźle kolejowym i twierdzy sił ukraińskich, będącą pod stałym ostrzałem ze strony prorosyjskich separatystów próbujących przejąć kontrolę. W ciągu ostatnich dwóch tygodni na miasto spadły jedne z najcięższych ataków. Źródła na miejscu przekazały Amnesty International, że populacja 25 000 zmniejszyła się do około 7000. Siły ukraińskie twierdzą, że od 28 stycznia ewakuowano ponad 2 000 osób, a od 1 lutego 269 osób. Podczas ewakuacji 26 osób osiem z nich zostało rannych, w tym pięciu cywilów i dwóch ratowników. Jedyna droga z miasta jest stale atakowana, więc ucieczka pozostałych obywateli jest jeszcze bardziej niebezpieczna. Jeden z dwóch mostów podobno celowo wysadzili separatystyczni donosiciele, a tymczasowy most spowalnia ludzi i naraża ich na jeszcze większe niebezpieczeństwo.

„Każdy, kto będzie próbował opuścić miejsce [Debalcewe] w ciągu kolejnych 2-3 godzin znajdzie się pod ostrzałem naszej artylerii” – powiedział przywódca separatystów Aleksandr Zaharczenko w wywiadzie dla rosyjskiej telewizji państwowej w Wuhłehirsku, pobliskiego miasta przejętego w ubiegłym tygodniu przez prorosyjskich separatystów z rąk sił ukraińskich.

Według regionalnego szefa policji, 12 cywilów zginęło 31 stycznia w masowych atakach rakietowych w Debalcewie. Siedmiu doznało śmiertelnych obrażeń w innych atakach artylerii 1 lutego. Incydenty te są powtórzeniem działań udokumentowanych przez Amnesty International w Debalcewie we wrześniu 2014 roku, gdy ludzie ginęli od ataków rakietowych we własnych domach lub na ulicy, kiedy próbowali zgromadzić zapasy wody i żywności. Dziesiątki ludzi pozostają uwięzione na stacji kolejowej miasta, która ma podziemny schron, ale od dwóch dni nie mają tam dostępu do bieżącej wody ani prądu.

Przemoc zaostrza już i tak tragiczną sytuację humanitarną w regionie. Wielu mieszkańców na atakowanych obszarach śpi w nocy w swoich piwnicach lub zatłoczonych, przygotowanych ad hoc podziemnych schronach, szukając ochrony przed

nieustającymi atakami rakietowymi i ostrzałami. Niektórym brak podstawowych środków do życia, takich jak bieżąca woda, i nie mają wystarczająco dużo żywności czy leków.

Według szacunków ONZ, od kwietnia 2014 roku konflikt we wschodniej Ukrainie pochłonął życie ponad 5100 osób a 900 000 zmusił do przesiedlenia. Aktualny stan walk charakteryzuje się największą eskalacją przemocy od czasu zawieszenia broni 5 miesięcy temu.

Tymczasem próba ponownego otwarcia rozmów pokojowych w sąsiedniej Białorusi wydaje się być porażką. Najważniejsi separatystyczni przywódcy nie stawili się na spotkanie, a negocjatorzy obu stron wzajemnie się oskarżają. „Brak podstawowych działań na rzecz ochrony ludności cywilnej we wschodniej Ukrainie jest szokujący. Obie strony konfliktu muszą pilnie zaprzestać strzelania na oślep i atakowania obszarów cywilnych. Społeczność międzynarodowa powinna zwiększyć presję” – powiedział John Dalhuisen.

Źródło: [Amnesty International](#)